GDAŃSK MA NOWEGO METROPOLITĘ

26 kwietnia równo o godzinie 12.00 dźwięki dzwonów Katedry Oliwskiej dały znak do rozpoczęcia uroczystej procesji z gdańskiej kurii do Archikatedry Oliwskiej. Tak rozpoczął się ingres nowego Arcybiskupa Gdańskiego Sławoja Leszka Głódzia, który zastąpił na tym stanowisku odchodzącego na emeryturę Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Udział w ingresie wzięli: prezydent Polski Lech Kaczyński z żoną, były prezydent Lech Wałęsa, Prymas Polski kardynał Józef Glemp, liczni posłowie i senatorowie oraz tysiące wiernych. „Przychodzę jako nowy wasz biskup. Staję przed Wami z sercem otwartym ku Wam, ludowi tej ziemi, któremu mam przewodzić w drodze ku zbawieniu. Przychodzę w duchu ufności, że mnie przyjmiecie i zaufacie" – to słowa arcybiskupa Głódzia podczas uroczystego kazania do wiernych. Zgodnie z tradycją kościelną ingres rozpoczął się od uroczystego przekroczenia przez nowego arcybiskupa bram Archikatedry Oliwskiej i otrzymania pastorału od kapłana prowadzącego całą ceremonię. Ustępujący Arcybiskup Tadeusz Gocłowski w krótkim wystąpieniu nazwał swojego następcę ojcem i pasterzem oraz źródłem i fundamentem jedności kościoła katolickiego. „Witam Cię w tej prastarej oliwskiej katedrze i razem z Tobą będziemy walczyć o obecność Chrystusa w nas" – to słowa ustępującego Metropolity. Następnie rozpoczęła się równie tradycyjna ceremonia składania hołdu nowemu Arcybiskupowi przez przedstawicieli duchowieństwa, sióstr zakonnych i delegacji świeckich: świata nauki, pracy, służb mundurowych, wojska, kombatantów i Kaszubów. Arcybiskup Leszek Sławoj Głódź mianowany przez papieża Benedykta XVI 17 kwietnia 2008 r. jest kolejnym szóstym biskupem diecezji gdańskiej i drugim jej metropolitą. Życzymy Mu w sprawowaniu tej zaszczytnej i niezwykle trudnej oraz odpowiedzialnej funkcji powodzenia, uznania i miłości u wiernych oraz dobrej współpracy z lokalnymi władzami pomorskimi i gdańskimi. Witaj nam księże Arcybiskupie – czuj się z nami jak w domu.

Sławoj Leszek Głódź

Tadeusz Gocłowski

Redakcja

Nasz GDAŃSK
Wydawca:
Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk"
80-826 Gdańsk, ul. Ogarna 64/65
tel. (058) 320-24-07 www.nasz.gdansk.pl
Przewodniczący kolegium redakcyjnego:
Andrzej Januszajtis
Członkowie redakcji:
Jarosław Balcewicz, Antoni Perzyna, Rufin Godlewski, Zbigniew Socha
Stały dyżur: wtorek w godz. 16–17
Poglądy i artykuły autorów zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny
Patronat Internetowy
ABR-PROM Sp. z o.o.
tel. (058) 301-70-55
www.abr.com.pl biuro@abr.com.pl
Skład i druk:
Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o.
tel./fax (058) 301-61-42, tel. (058) 305-80-53
e-mail: wgdanskie@logonet.pl

W NUMERZE:

Nagrody Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki 4
Prezydent Ryszard Kaczorowski Honorowym Obywatelem Gdańska 5
W Gdańsku wiosenne załamanie 6
Nowy Ratusz Gdański 7
Jak w innych miastach pływają 9
Sławni gdańszczanie 10
50 lat stoczniowych wzlotów i upadków – zmiany w kierownictwie – tragiczny koncert 12
I książki mają swoje losy... 13
Pierwszy krok w dobrym kierunku 14
Inwestycje Szybkiej Kolei Miejskiej w Trójmieście 15
Kociewiacy potrafią się bawić 16
Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Pomorskiego Zrzeszenia LZS 17
Po 22 latach oczekiwania nareszcie jest w Gdańsku PLUS LIGA! 18

Nagrody Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki

W gronie tegorocznych laureatów nie zabrakło przysłowiowych diamentów. Nie mogło być inaczej, gdyż GTPS obchodzi w tym roku 50-lecie swojej działalności.

Galeria „PUNKT" przy ul. Chlebnickiej 2 dosłownie pękała w szwach. Wśród gości można było zauważyć stałego bywalca i przyjaciela GTPS senatora **Andrzeja Grzyba** (PO). Natomiast Radę Miasta Gdańska reprezentowali: przewodniczący Komisji Kultury i Sportu **Marek Bumblis** (PO) oraz radny **Kazimierz Koralewski** (PiS). Dodajmy, że Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki przyznaje nagrody już od ponad 30 lat. Laureatów konkursu Pomorska Grafika Roku 2007 oraz Nagród Artystycznych GTPS za 2007 rok przedstawił prezes **Ryszard Kul**.

Obie wyżej wymienione nagrody są ze sobą związane, gdyż laureaci Nagród Artystycznych otrzymują je w formie zwycięskiej grafiki. Jury pod przewodnictwem prof. **Czesława Tumielewicza** przyznało pierwsze miejsce w konkursie **Pomorska Grafika Roku 2007** akwaforcie „Pole wiatrów. Pole ofiar". Jej autorką jest studentka III roku malarstwa gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych **Joanna Brudzińska**. Drugie miejsce zajął linoryt „Pejzaż zimowy" wykonany przez **Sławomira Grabowego**. Trzecie miejsce przypadło wykonanej w technice własnej pracy **Agnieszki Gawędzkiej** „Psychastenia". Natomiast wyróżnienia honorowe otrzymały: Ewelina Baran, Anna Maria Boros, Magdalena Hanysz-Stefańska i Ewa Kaletyn. Wśród 65 prac nadesłanych przez 32 uczestników dominowały techniki tradycyjne jak linoryty, mezzotinty, sitodruki. Zaledwie dwie prace reprezentowały grafikę komputerową.

Laureatami **Nagród Artystycznych GTPS za 2007 rok** zostało osiem osób. Dziennikarz „Gazety Wyborczej" **Mirosław Baran** został doceniony za publicystykę kulturalną. Z kolei **Paweł Huelle** otrzymał ją za powieść „Ostatnia Wieczerza". Prof. **Alinę Jackiewicz-Kaczmarek** doceniono za wystawę grafiki w Dworku Sierakowskich. **Anna Janko** otrzymała ją zaś za powieść „Dziewczyna z zapałkami". Uzasadnieniem nagrody dla prof. **Włodzimierza Łajminga** była wystawa malarstwa w oliwskim Pałacu Opatów. Natomiast prof. gdańskiej ASP **Marek Model** zasłużył się 10-letnim prowadzeniem kultowej galerii Nowa Oficyna. Przewodniczący gdańskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce **Jakub Szadaj** otrzymał zaś nagrodę za organizację VIII Baltyckich Dni Kultury Żydowskiej. W przypadku prof. Akademii Pedagogicznej w Słupsku dr hab. **Andrzeja Żurowskiego** powodem wyróżnienia były eseje „Prehistoria polskiego Szekspira" i „Sam z Szekspirem na scenie".

– Zajmujemy się przede wszystkim popularyzacją sztuki – mówi prezes Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki **Ryszard Kul**. – Nigdy też nie zamykaliśmy naszych drzwi dla amatorów. Mało kto jeszcze pamięta, że organizowaliśmy przedstawienia założonego przez Zbigniewa Cybulskiego i Bogumiła Kobielę „Teatru Rozmów". Uratowaliśmy przed likwidacją legendarne Studio Rapsodyczne, a Festiwal Filmów Fabularnych miał u nas swoje początki.

GTPS swój rodowód wywodzi z działającego od 11 lipca 1922 roku w Wolnym Mieście Gdańsku polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki. Wspomniane towarzystwo, poza przerwą wojenną, prowadziło działalność do 27 października 1956 r. Na fali przemian popaździernikowych przekształciło się później w Gdańskie Towarzystwo Naukowe gubiąc po drodze kierunki wyznaczane słowami „przyjaciół" i „sztuki". Aby nie zaprzepaścić tego dorobku **powołano 2 maja 1958 r. Gdańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuki**. Na jego czele stanął profesor Politechniki Gdańskiej **Jerzy Mindowicz**. Natomiast sekcją miłośników plastyki pokierował inżynier architekt **Stanisław Michel**.

Przemawia prezes Ryszar Kul

Warto podkreślić, że GTPS jest jednym z bardzo nielicznych miejsc w których pojęcie sztuki nie jest synonimem wszechogarniającego nas kiczu i tandety. I niech tak już pozostanie. Wydaje też elitarne pismo artystyczne „Autograf".

Główne obchody 50-lecia działalności Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki zaplanowano na czerwiec. Wszystko zatem jeszcze przed nami.

Jarosław Balcewicz

Uczestnicy uroczystości

Paweł Huelle

Jakub Szadaj

Prezydent RYSZARD KACZOROWSKI Honorowym Obywatelem Gdańska

Uchwałą nr XIX/453/08 Rady Miasta Gdańska z dnia 31 stycznia 2008 roku nadano tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gdańska Panu Ryszardowi Kaczorowskiemu – ostatniemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie.

Uroczyste posiedzenie Rady Miasta związane z nadaniem tego zaszczytnego tytułu odbyło się 18 marca 2008 o godz. 17.00 w Dworze Artusa przy Długim Targu.

Po opublikowaniu wymienionej wyżej uchwały Rady Miasta, udałem się do dyrektora Biura Rady Miasta z propozycją, aby nie zapomniano o harcerskich korzeniach dha Kaczorowskiego i zaproszono harcerzy na planowaną uroczystą sesję Rady Miasta.

W imieniu komendanta Chorągwi Gdańskiej wyraziłem życzenie zorganizowania spotkania delegacji harcerskiej z Druhem Prezydentem. Propozycja została przyjęta. Przed uroczystą sesją Rady Miasta o godz. 11.00 zorganizowano spotkanie Prezydenta Kaczorowskiego z harcerzami i kombatantami w Nowym Ratuszu. Sympatyczne spotkanie otworzył przewodniczący Rady Miasta Bogdan Oleszek. Powitał pana Prezydenta Kaczorowskiego, delegację harcerzy, instruktorów seniorów i oraz kombatantów. Komendant Chorągwi hm. Bogdan Mierzejewski przedstawił delegację harcerską i w krótkich słowach opowiedział o naszej chorągwi, obejmującej pomorskie województwo. Przewodniczący Harcerskiego Sądu Chorągwi hm. Bogdan Radys przypominał swoje pierwsze spotkanie z druhem Kaczorowskim w 1987 r., w harcerskiej stanicy „Karpaty" na Kaszubach w Ontario, w Kanadzie. Dh hm. Ryszard Kaczorowski, wówczas przewodniczący ZHP, wizytował stanicę harcerzy w Kanadzie, gdzie trwał akurat kurs drużynowych, prowadzony przez zaproszonego z Polski instruktora Bogdana Radysa. Dh przewodniczący pytał mnie o pracę instruktorską w Polsce, o znanych mu z przed wojny instruktorów ZHP, o Solidarność. Ta krótka osobista rozmowa, pozwoliła mi powołać się na znajomość z Panem Prezydentem, by uzyskać dla obrońców Poczty Polskiej najwyższe odznaczenia bojowe Krzyże Virtuti Militari.

W kręgu starszoharcerskim

W 1992 r pracując w Komitecie Organizacyjnym uroczystości pogrzebowych rozstrzelanych obrońców Poczty Polskiej, zwróciliśmy się poprzez pana wojewodę do prezydenta RP o nadanie najwyższego odznaczenia bojowego bohaterskim obrońcom Poczty. Mając zrozumiałe przyrzeczenie w tej sprawie, spokojnie przygotowywaliśmy uroczystości, aż tu kilka tygodni przed pogrzebem otrzymałem przykry telefon z Urzędu Wojewódzkiego. Rozmówca poinformował mnie, że Rząd Londyński przyznał w 1971 r wszystkim obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku krzyże, o które wystąpiliśmy. Miał też pretensje, że informacje o tym zatailiśmy, występując z ponownym wnioskiem o odznaczenia.

Tłumaczyłem, że fakt ten nie jest znany rodzinom obrońców, nikt nie słyszał o takich wyróżnieniach. Na to mój rozmówca powołał się na dokumenty sekretariatu Prezydenta RP z Londynu , które zostały przekazane wraz z insygniami władzy prezydentowi Lechowi Wałęsie.

Stwierdził krótko, że nic się nie da zrobić w tej sprawie. Byłem zaskoczony i przybity urzędniczą niemocą ale zdobyłem się na ostateczny argument. Powiedziałem „jeśli prezydent Wałęsa nie chce odznaczyć Pocztowców to ja poproszę o to prezydenta Kaczorowskiego, którego znam osobiście i jestem przekonany, że przyjedzie do Gdańska na pogrzeb i Krzyże VM wręczy. Na chwilę zapadła cisza w słuchawce, po czym mój rozmówca powiedział "pan pozwoli, że porozmawiam ze swoim szefem i jutro do pana zadzwonię". Nazajutrz otrzymałem od niego wiadomość, że drogą dyplomatyczną Krzyże VM zostaną sprowadzone na czas pogrzebu do Gdańska. Tak się stało, urny z prochami bohaterów udekorowali przed gmachem Poczty wicewojewoda J. Borzyszkowski i minister Kancelarii Prezydenta J. Milewski.

Wspólne zdjęcie z uroczystości w Dworze Artysa

Kończąc swoje wystąpienie, przeprosiłem prezydenta Kaczorowskiego, że ośmieliłem się powołać na znajomość z nim, ale cel był przecież szczytny. Na pamiątkę przekazałem druhowi Prezydentowi tomik wierszy o gdańskich Pocztowcach z moim wspomnieniem społecznej służby na rzecz upamiętnienia Obrońców Poczty. Komendant Chorągwi przekazał w imieniu harcerzy I tom Harcerskiego Słownika Biograficznego, zawierającego 96 biogramów najważniejszych instruktorów – twórców polskiego skautingu i harcerstwa.

W imieniu kombatantów przywitała Prezydenta pani Teresa Urban, prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego Światowego Związku AK i podziękowała Prezydentowi za godne reprezentowanie Polski, za wierną wieloletnia służbę naszej ojczyźnie.

Prezydentowi przedstawiła się pani Teresa Ciesielska, córka płk. Andrzeja Mareckiego, szefa III Oddziału Operacyjnego Naczelnego Wodza (W. Sikorskiego), który zginął w katastrofie gibraltarskiej i spoczywa na cmentarzu wojskowym w Newark w Wielkiej Brytanii.

W swoim wystąpieniu dh Prezydent mówił o nieprzemijających wartościach wychowawczych harcerstwa. Pozdrowił wszystkich i podziękował przewodniczącemu Rady Miasta za umożliwienie mu tego spotkania. Nie obyło się bez harcerskiej piosenki z inicjatywy seniorów Harcerskiego Kręgu *Korzenie*, co sprawiło druhowi Prezydentowi dużą radość. Spotkanie z druhem Prezydentem zakończyliśmy piosenką w kręgu i wspólną fotografią.

Po południu spotkaliśmy się z Druhem Prezydentem ponownie na Uroczystej Sesji Rady Miasta w Dworze Artusa.

Bogdan Radys

W Gdańsku wiosenne załamanie

Nawet miłościwie nam wiejący, świeży wiatr od Pragi nie był w stanie zatrzymać tego gwałtownego załamania pogody inwestycyjnej w naszym ukochanym mieście. Przyszło ono zgoła niespodziewanie, bo na fali euforycznych konferencji i prezentacji multimedialnych o epokowym szczęściu jakie nas spotkało za przyczyną szczęśliwej ręki Michela Platiniego z kwietnia ubiegłego roku. Czas minął na spekulacjach – ile rząd włoży w tę inwestycję. Już wiemy, że dwa razy za mało. Jak zwykle okazało się, że liczyć to możemy, ale na siebie. Tymczasem euro potaniało o 10% i o tyle mniej dostaniemy z UE bo tam stosują kurs wymiany z dnia transferu a nie z dnia obietnicy środków finansowych. Cóż robić? Ano zacisnąć pasa, mówi Prezydent, i przerzucić środki z wykupu gruntów, e-modernizacji, zakupu mieszkań na przesiedlenia, modernizacji mostów i wiaduktów, modernizacji parków, rozbudowy kompleksu obiektów na Lechii, infrastruktury na Półwyspie Spichrzów, MOSiRu na ul. Zielonogórskiej, ul. Nowy Świat, węzła Gdańsk Śródmieście, komunikacji miejskiej, pływalni szkolnych, sal gimnastycznych przy szkołach, GOKFu, rewitalizacji dzielnic, poprawy stanu nawierzchni dróg, podwórek i… muszę przerwać wyliczankę bo świeży praski wiaterek wyciska mi łzy, a każda łza to rezygnacja, przełożenie, odłożenie. A tak miało być pięknie… Gdy otrząsam się, wycieram łzy i co widzę? Otóż widzę, że rządzeni gdańszczanie wykonali swe zadanie: wzrosły wpływy z podatków, wzrósł podatek od osób fizycznych, co świadczy o ich sukcesie. Czy więc rządzący wykorzystali swoją szansę? Czy może z miesiąca na miesiąc korygowali wydatki i to co przed nami, to dalej przed nami, tylko w droższej perspektywie?

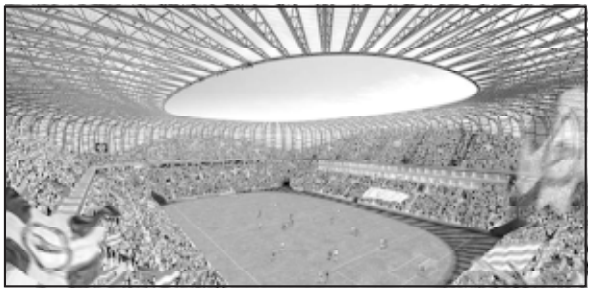

Tak miało być

Tak będzie

Nie pozostaje nic innego jak tylko zawołać: Panie Premierze z Gdańska, pomocy! Gdańsk ma dziury w kadłubie Europejskiego Centrum Solidarności, dziury w kadłubie Baltic Areny, dziury w poszyciu budżetu Miasta! Na dno idą planowane ulice, planowane chodniki, a tu jeszcze sopocka Hala – kto tam z pustego naleje? Jeżeli rząd nam nie naleje to pozostanie stosować receptę Zagłoby: oleum pić i popijać gdańskim piwem, a oleum jako lżejsze do góry się unosi i głowę wypełnia, czego decydentom życzę bo dobrze naszemu miastu życzę i jego mieszkańcom.

Kazimierz Koralewski

Apteka „NAD STRZYŻĄ”
czynna:
pon. – pt. 8–20 sobota 8-15
Tel. (058) 345-27-62
Tutaj kupisz tanio wszystkie leki!

GDAŃSK-WRZESZCZ, UL. PARTYZANTÓW 103 A
tel. (058) 346-11-20
pon.–sob. 11–22 niedz. 12–21
Dowóz większych ilości – GRATIS!
U nas zjesz smacznie i tanio!

Nowy Ratusz Gdański

Rada miasta mając w Gdańsku niemal 800-letnią tradycję, posiadała swój ratusz jeszcze w czasach obowiązywania w Gdańsku prawa lubeckiego, jak dowodzi tego specyficzne położenie Ratusza Głównomiejskiego. W l. 1379–1382 zbudowano w Gdańsku drugi ratusz, dla Rady Starego Miasta, a po 1380 r. pojawił się również ratusz krzyżackiego Młodego Miasta, który jednak już w 1455 r. został rozebrany razem z całym Młodym Miastem.

Dwa ratusze Gdańska, po usunięciu Krzyżaków, przechodząc różne koleje losu, dotrwały szczęśliwie do chwili obecnej. W czasach pruskich ratusz Głównomiejski był siedzibą magistratu i zgromadzenia reprezentantów, tj. okrojonego Trzeciego Ordynku. Współczesna Rada Miasta Gdańska w l. 90. ub. wieku odbywała swoje sesje, już nie w starych ratuszach lecz w gościnnym budynku Urzędu Miejskiego. 28 grudnia 1995 r. Rada Miasta podjęła uchwałę wyznaczającą dawny budynek „Żaka" na swoją nową siedzibę. Obszar, na którym znajduje się budynek obecnego Nowego Ratusza Gdańskiego, pełnił różne role w dziejach naszego miasta, co można łatwo prześledzić studiując historyczne mapy Gdańska. Bogata jest również historia samego budynku Nowego Ratusza. Został on wzniesiony jako rezydencja w latach 1898–1901 wraz z oficynami i stajnią w parku o powierzchni 1,8 ha. Do końca I wojny światowej pełnił on funkcje siedziby Generalnej Komendantury Garnizonu Pruskiego nosząc nazwę Generalkommando. Pierwszym komendantem Okręgu XVII Korpusu Armii, rezydującym w nowo wybudowanym Generalkommando, był generał Georg von Braunschweig. Po nim dowództwo gdańskim Korpusem w latach 1908–1919 objął gen. August von Mackensen. W latach 1901–1914 był on też dowódcą brygady „Czarnych Huzarów Śmierci" stacjonującej we Wrzeszczu. To oni z inicjatywy generała w ciągu 4 miesięcy 1909 r. wznieśli Scenę Leśną w Sopocie. Rozbudowa w tym czasie hipodromu sopockiego też jest zasługą Mackensena, który był przewodniczącym Klubu Jeździeckiego w Sopocie. W czasach nazizmu marszałek polny August von Mackensen stał się zwolennikiem Hitlera i uczestniczył w ataku na Polskę.

Po I wojnie światowej okazały i atrakcyjnie położony przy głównej trasie budynek Komendantury przekazano na siedzibę Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. W okresie II Wolnego Miasta Gdańska funkcję tę zdążyło sprawować ośmiu dyplomatów: Anglicy – Reginald Tower (1920–21), Richard Haking (do 1923 r.), Mervyn Sorles Mac Donnell (do 1926 r.), potem dobrze sprawujący swoją funkcję, bezstronny Holender Jost Adriaan van Hammel (do 1929 r.), następnie stronniczy Włoch Manfredo Gravina, który w 1932 r. zmarł w Gdańsku i został pochowany na cmentarzu w św. Wojciechu. Bezstronnymi komisarzami okazali się Duńczyk Helmar Rosting (do 1934 r.) i Irlandczyk Sean Lester (do 1937 r.). Podobnie bezstronnie sprawował swój urząd ostatni Wysoki Komisarz LN – Szwajcar prof. Jacob Burckhardt, któremu przyszło działać w szczególnie trudnych warunkach,

Portal Ratusza

kiedy władze gdańskie zostały już praktycznie podporządkowane władzom Rzeszy, a rząd polski prowadził błędną politykę współpracy z hitlerowskim Senatem Gdańskim, a nie z Ligą Narodów. W latach II wojny światowej omawiany budynek był siedzibą Heeresstandortverwaltung czyli Zarządu Okręgu Wojsk Lądowych Rzeszy. Podczas zdobywania Gdańska przez armię sowiecką mieściła się tu placówka jej dowództwa. Główny sztab znajdował się w schronisku młodzieżowym (Jugendherberge) na Biskupiej Górce. Po „wyzwoleniu" miasta budynek został zajęty przez Miejski Komitet PPR, a od 1948 r. PZPR, a także przez Zarząd Miejski jej młodzieżowej przybudówki ZMP. Niezwykłą popularność zyskał budynek w czasach, kiedy działał w nim Klub Studentów Wybrzeża „Żak", w l. 1957–92. Nie ma chyba w Gdańsku osoby, która by nie słyszała o studenckim teatrzyku „Bim – Bom" i o jego animatorach: Zbyszku Cybulskim, Jacku Fedorowiczu czy Bogumile Kobieli. W tym też okresie działał tu Dyskusyjny Klub Filmowy. Zauważyć jednak przy tym należy, że najlepsze czasy „Bim – Bomu" , „Co – To" i „To – Tu" wiążą się z latami 1955–57 i teatrem „Miniatura". W l. 1992–99 klub kontynuował swoją działalność jako komunalna jednostka budżetowa Urzędu Miasta. W tym czasie budynek był w żałosnym stanie. Wtedy też zrodził się pomysł, aby przeznaczyć go na reprezentacyjną siedzibę Rady Miasta Gdańska. W tym celu w kwietniu 1999 r. kosztem 5,4 mln zł podjęto generalny remont i modernizację tego wyeksploatowanego już w dużym stopniu gmachu, jednak z pełnym zachowaniem jego oryginalnego wyglądu. Nowoczesne wyposażenie nowej siedziby Rady Miejskiej kosztowało kolejne 5,6 mln zł. Obecnie budynek ten pod nazwą Nowy Ratusz znajduje się pod stałą opieką wojewódzkiego konserwatora zabytków i jako wpisany do rejestru zabytków niezmiennie zachowuje swój pierwotny wygląd. Na ten właśnie ciekawy i niezwykły wygląd Nowego Ratusza pragnąłbym zwrócić uwagę czytelników i poświęcić parę słów jego architektonicznemu opisowi.

Przyjrzyjmy się najpierw bryle budynku. Gmach byłej Komendantury zbudowany jest dwuskrzydłowo na planie litery L, na powierzchni 973 m^2. Kubatura budynku wynosi 20 901 m^3 i obejmuje: piwnicę, dwie kondygnacje, poddasze i strych. Na powierzchnię użytkową składają się: – sale narad i pomieszczenia biurowe 1407 m^2 – klatki schodowe i korytarze 601 m^2 – magazyny i inne pomieszczenia gospod. 383 m^2 – sanitariaty 109 m^2, co daje łączną powierzchnię wielkości 2500 m^2. Szyby w bardzo licznych oknach zajmują 1376 m^2.

Budynek charakteryzuje się nieregularnym kształtem bryły, przejawiającym się w takich elementach jak: brak symetrii skrzydeł bocznych, łamane linie planu, liczne uskoki i występy w rzucie poziomym, w wielu miejscach ryzality występujące asymetrycznie, podobnie asymetryczne wieżyczki i wykusze, kominy na dachu również poumieszczane nieregularnie. Więcej tu romantycznej fantazji niż renesansowej czy barokowej konsekwencji, co powoduje, że uzyskany efekt określany jest często mianem stylu eklektycznego.

Fasada wschodnia-frontowa

Próba szczegółowego opisu architektury tego okazałego gmachu też przynosi wiele ciekawych spostrzeżeń.

Budynek wykonany jest z surowej cegły. Belkowania, oprawy drzwi i okien oraz formy dekoracyjne wykonane są z piaskowca. Dobór i sposób połączenia tych surowców nadaje temu budynkowi styl neorenesansowy w odmianie holenderskiej, określany też mianem neomanieryzmu niderlandzkiego. Wysoki dach pokrywa glazurowana dachówka.

Podbudowa wchodząc do 2/3 w starą fosę opiera się na położonej niżej solidnej ławie fundamentowej. Budynek posiada dwie czytelne elewacje.

Fasada od strony wschodniej – akcentowana jest reprezentacyjnym wejściem głównym z dojściami w kształcie litery T, w tym ze schodami i symetrycznym, dwustronnym podjazdem. Portal wejściowy, zwieńczony archiwoltą, jest rozglifiony, co pozwoliło w ościeżach bocznych umieścić ozdobne edykuły (nisze) niestety bez posągów. Portal flankowany jest ustawionymi na cokołach toskańskimi kolumnami, na których wspiera się belkowanie dźwigające balkon, którego balustrada znajduje się na poziomie fryzu międzykondygnacyjnego. Ten okazały portal wraz z podjazdem, podkreśla popularną w baroku zasadę osiowości. Trzy wielkie okna górnej kondygnacji zwieńczone archiwoltami z umieszczonymi na klińcach głowami wojowników i bogato podzielone maswerkowymi szczeblinami mają charakter dekoracyjny, a swoim rytmem, troistością i okazałością nawiązują wyraźnie do okien Dworu Artusa lub okien na dziedzińcu Wersalu.

Fasada południowa – wykonana również w cegle i kamieniu, kompozycyjnie jednak została opracowana zupełnie odmiennie. Osiowość wyznacza tu centralny ryzalit wzbogacony wysuniętą w kierunku parku-ogrodu werandą. Zbudowana jest ona z piaskowca, posiada arkady wsparte na podwójnych kolumnach. Nie posiada okien, a umieszczone symetrycznie po bokach schody prowadzą do parku. Nad werandą na wysokości pierwszego piętra jest taras, który obiega balustrada z kamiennych płycin przeźroczowych. Na taras, z wnętrza prowadzą trzy wysokie oszklone drzwi w typie porte-fenetre, stanowiące też okna oświetlające Salę Herbową. Nad tymi oknami pojawiły się okrągłe nadświetla. Szczyt ryzalitu jest powtórzeniem podobnego rozwiązania szczytów Bramy Zielonej. Nieco zagubioną w proporcjach i formach symetrię elewacji południowej próbują ratować dwie wykuszowe, oktogonalne, kryte spiczastymi hełmami wieżyczki wykuszowe, dekorujące narożniki budynku. Jednak wschodnia wieżyczka w istocie została wtopiona w ryzalit fasady wschodniej, który zaburza porządek elewacji południowej. Ponadto szczyt wschodniej wieżyczki jest z oknami, a zachodniej bez okien. Dzieło elewacji południowej wieńczy dach z czterema lukarnami poddasza i strychu. Całość nie jest pozbawiona fantazji i wdzięku renesansowych will, a w plątaninie parkowej zieleni gubią się drobne architektoniczne słabości czy konserwatorska fuszerka (przed wojną szczyt zachodniej wieżyczki posiadał okna, co pokazują zachowane fotografie).

Fasada zachodnia – od strony Podwala Grodzkiego, w konsekwencji dwuskrzydłowości budynku, praktycznie składa się z dwóch niezależnych części, opracowanych w różny sposób. Zachodni front skrzydła południowego, z prawej strony dekoruje omówiona już wieżyczka wykuszowa. Cały ten front jest akcentowany przez ryzalit jednoosiowy z piętrowym szczytem. Również zachodni front półskrzydła północnego zaopatrzony jest w ryzalit, tym razem dwuosiowy. Po jego prawej stronie znajduje się okrągła wieżyczka zbudowana dla pomieszczenia kręconej klatki schodowej, na miejscu której zainstalowano obecnie windę. Wieżyczka ta przypomina analogiczne rozwiązanie w Palazzo Ducale w Urbino lub też nie szukając daleko również w budynku SP Nr 4 w Gdańsku.

Fasada południowa

Strona północna – jest również dwuczęściowa. Jej wschodnia część jest czteroosiowa z ryzalitem po stronie zachodniej. Posiada on na pierwszym piętrze zgrabny, trójkątny wykusz, a w zwieńczeniu neorenesansowy, piętrowy szczyt zaopatrzony w triforium. Pozostała część widocznej elewacji jest trzyczęściowa i należy do skrzydła południowego. I tak, od wschodu dekorują ją trzy wysokie okna, zwieńczone półkolistymi łukami. Parapety tych okien uskokowo postępują ku górze wraz z biegiem klatki schodowej, co tworzy nieco zadziwiający, surrealistyczny efekt. Środkowy, dwuosiowy ryzalit pozbawiony jest szczytu, ale za to zaopatrzony jest w belkowanie oddzielające parter od piętra. Dalej jest nisza między ryzalitami, z drzwiami i dwoma oknami w pionie. Nisza kryje klatkę schodową. Zachodni, jednoosiowy ryzalit również nie posiada szczytu. Całość nakrywa dach, łamany zgodnie z rytmem uskoków i ryzalitów. Dach obecnie jest kryty bardzo ciemnymi dachówkami i ozdobiony licznymi lukarnami oraz niesymetrycznie rozmieszczonymi kominami, nadającymi budowli styl francuskich zamków renesansowych, jak choćby najsławniejszego z nich w Chambord.

Sumując to wszystko, co spotkaliśmy w bryle budynku, sprawia ona wrażenie zaskakującej eklektycznej różnorodności, nie pozbawionej jednak miejscami romantycznych akcentów i fantazyjnej malowniczości.

Dariusz Wróblewski

Fasada północna

Fasada zachodnia

Jak w innych miastach pływają

Propagatorzy budowy kładek w nieodpowiednich miejscach wysuwają coraz to nowe „argumenty", by przeszkodzić tańszym i skuteczniejszym, a przy tym niekontrowersyjnym rozwiązaniom. Kładki mają być podobno jedyną drogą do ożywienia dzielnic za Motławą. Linie autobusowe są rzekomo niemożliwe, bo stan ulic na nie nie pozwala. Nie trudno dostrzec, że są to twierdzenia wyssane z palca. Skutecznego skomunikowania zamotławskich dzielnic z centrum żadna kładka nie zapewni, bo będzie miała małą przepustowość, a poza tym trzeba będzie do niej dotrzeć (z obu stron!). Autobus będzie w tym przypadku znacznie skuteczniejszy. Dla dojazdu np. od Dworca Głównego przez Podwale Przedmiejskie za Motławę i do Ołowianki stoją do wyboru ulice: Długa Grobla, Grobla Angielska, Szafarnia i Na Stępce. Po wszystkich bez problemu jeździ ciężki sprzęt, więc mogą i autobusy (co nie oznacza, że nie przydałby się remont niektórych nawierzchni). Dawny mostek kolejowy na kanale Stępkarskim jest dość mocny, by je udźwignąć. Wystarczy tylko otworzyć bramę ogrodzenia, obecnie z reguły zamkniętą i można będzie dojechać do samej Filharmonii. Najkorzystniejszy przebieg tras, zapewniający także sprawną obsługę rejonu między ul. Siennicką i Motławą, trzeba ustalić z mieszkańcami. Droższe od autobusu byłoby doprowadzenie tramwaju, choć i ono nie jest niemożliwe. Skręcanie w lewo z ul. Siennickiej mogłoby się odbywać na światłach. Szkoda, że usunięto szyny kolei, dowożącej niegdyś węgiel do elektrowni, które można było wykorzystać!

Z kolei przeciwko komunikacji wodnej wysuwa się wyimaginowane wysokie koszty. Tramwaj wodny czy prom ma rzekomo kosztować 5–6 milionów złotych. Także i to twierdzenie graniczy z absurdem. Przypatrzmy się, jakie jednostki pływają po wodzie w innych miastach. Wybór jest oszałamiający. Zaczniemy oczywiście od Wenecji. Podstawowym środkiem lokomocji są tutaj *vaporetta* czyli po polsku „parowczyki" – chociaż już od dawna mają napęd spalinowy. W godzinach szczytu pływają co 10 minut – poza nimi co pół godziny – między 13 przystankami po obu stronach Canal Grande. W wielu punktach można się przeprawić na drugi brzeg za pomocą gondoli zwanych *traghetti*. Komunikację z lotniskiem i różnymi miejscami na lagunie zapewniają nowoczesne hydrobusy. Wszędzie kursują taksówki wodne i oczywiście zwykłe gondole, drogie ale niezwykle popularne. No bo jak tu być w Wenecji i nie popłynąć gondolą?

Vaporetto

Amsterdamski hydrobus

Idealny tramwaj wodny dla Gdańska

Wnętrze Bateau Promenade

A oto jak się pływa w Amsterdamie. Imponująca flota ponad 200 „łodzi kanałowych", zarządzanych przez 17 operatorów, obsługuje mieszkańców i turystów, spełniając ich wszystkie zachcianki. Jeśli ktoś chce, może na takiej łodzi zwiedzać miasto od strony wody, albo wybrać któryś z regularnie kursujących kilkudziesięcioosobowych hydrobusów, by dotrzeć do wybranego przystanku – jednego z 14 na trzech trasach. Na dwóch innych trasach pływają 12-osobowe łodzie z napędem elektrycznym. Poza tym oprócz taksówek wodnych są tu jeszcze wszelkiego rodzaju jednostki specjalne, m.in. pływające lokale gastronomiczne. Na wodzie można zjeść śniadanie, obiad, kolację, wyprawić przyjęcie – także dla dzieci!, wysłuchać koncertu kameralnego lub jazzowego, obejrzeć sztukę teatralną, posłuchać poezji i prozy w różnych językach itp. Są i bardziej osobliwe propozycje, np. „muzealne łodzie kochanków". Wybór ofert wydaje się nie mieć granic – cokolwiek wymyślimy (w granicach prawa), zostanie zrealizowane – oczywiście za pieniądze. Nie ma też żadnych problemów z wynajęciem prywatnego pojazdu wodnego wszelkiej maści i rodzaju. To prawdziwy raj na wodzie! Holendrzy wiedzą, jak wykorzystać miejskie akweny i ciągnąć z nich pieniądze!

Podobnie, choć na mniejszą skalę, jest w wielu miastach Europy. Dobrze rozwiniętą komunikację wodną mają np. Berlin i Poczdam. Po rozlewiskach Sprewy i Haweli kursuje tu kilkaset jednostek kilkudziesięciu typów, starych i nowych. To więcej

(dokończenie na str. 10)

Sławni gdańszczanie

Przedrozbiorowy Gdańsk był największym bałtyckim portem, a także największym i najbogatszym miastem Rzeczpospolitej. Jednak ważniejsze niż pieniądze były cele, na które je wydawano. Światłe władze miasta dbały o rozwój oświaty. Oprócz założonego w 1558 r. Gimnazjum, które od 1580 r. nosiło charakter akademicki, działało 6 szkół parafialnych i kilkadziesiąt prywatnych. W 1596 r. otwarto istniejącą do dziś Bibliotekę Gdańską. Nie było wypadku, żeby Rada odmówiła komuś stypendium na studia za granicą. Znaczny był również prywatny wkład bogatych mieszczan. Nic więc dziwnego, że doszło w Gdańsku do wielu wybitnych osiągnięć naukowych i technicznych. Tutaj przypomnę tylko liczące się w skali światowej osiągnięcia gdańskich uczonych.

Spośród profesorów gdańskiego Gimnazjum Akademickiego największą chyba sławę uzyskał **Bartłomiej Keckermann** (1572–1609). Jego wykłady z filozofii przyciągały słuchaczy z kraju i zagranicy. Jego dzieła dotyczyły logiki, matematyki, geometrii, optyki, astronomii i geografii, etyki, polityki, ekonomii, filozofii, metafizyki, retoryki i fizyki! Jeżeli dodamy do tego pierwsze w Polsce wykłady z nawigacji, wydany jeszcze w Niemczech *System teologii* oraz późniejszy *Wstęp do lektury Cycerona*, to możemy uznać Keckermanna za jednego z najwszechstronniejszych uczonych w ówczesnej Europie.

Równą Keckermannowi sławą cieszył się **Filip Clüver** (1580–1622), syn kupca z ulicy Chlebnickiej, bratanek sławnego mincerza – również Filipa. On sam w języku polskim podpisywał się Kliwer. Zaczęte w Gdańsku studia kontynuował w Lejdzie, gdzie później uzyskał profesurę i stworzył nową gałąź wiedzy – geografię historyczną. Jego sześciotomowe *Wprowadzenie do geografii ogólnej* służyło przez ponad sto lat jako podstawowy podręcznik w europejskich uniwersytetach. Uczony ten jako pierwszy za wschodnią granicę Europy uznał Ural. Ilekroć mówimy o „historii starożytnej", powtarzamy termin ukuty przez Clüvera.

Popiersie Heweliusza – dar króla Stasia dla Gdańska

Profesor Gimnazjum Akademickiego **Piotr Krüger** (1580–1639) był jednym ze światowych pionierów matematyki. Największą wartość spośród jego prac mają *Zarys trygonometrii* oraz wydana w 1634 roku *Praktyka trygonometrii logarytmicznej*, w której jako pierwszy sformułował twierdzenie cosinusów. Zamieścił w niej również niezwykle dokładne tablice logarytmów, zestawione po raz pierwszy osobno dla funkcji trygonometrycznych i dla liczb.

Uczniem Krügera był najwybitniejszy po Koperniku astronom dawnej Polski **Jan Heweliusz** (1611–1697). Jak wielu ówczesnych gdańszczan studiował w Lejdzie. W roku 1641 założył na dachach domów przy ulicy Korzennej obserwatorium astronomiczne, jedno z pierwszych w świecie wyposażonych w teleskopy. Jego działalność naukową wspierali królowie Francji i Polski. W uznaniu zasług Królewskie Towarzystwo Naukowe w Londynie mianowało go jednym z pierwszych zagranicznych członków. Dorobek uczonego obejmuje 19 dzieł, 28 rozpraw i 16 tomów listów. Heweliusz opracował najdokładniejsze wówczas mapy Księżyca, ustalił pozycje 1564 gwiazd stałych i wprowadził na mapy nieba 9 gwiazdozbiorów – w tym *Tarczę Sobieskiego*. Do dokładnego nastawiania przyrządów stosował jako pierwszy śrubę mikrometryczną. Był wynalazcą peryskopu. Budował również prototypy zegarów wahadłowych – równocześnie z Huygensem. Mierząc systematycznie deklinację magnetyczną odkrył jej wiekowe zmiany i stał się współtwórcą najstarszej w świecie krzywej zmian deklinacji, zaczętej w Gdańsku w 1539 r. przez Joachima Retyka.

Wspominając Heweliusza nie można nie wymienić jego drugiej żony, **Elżbiety Koopman**, którą należy uznać za pierwszą kobietę astronoma w Polsce. Asystowała mężowi w obserwacjach, po pożarze w 1679 r. pomogła urządzić obserwatorium na nowo, a po śmierci astronoma opracowała i wydała pozostawione dzieła, w tym tak cenne jak *Prodromus Astronomiae*, z wyżej wspomnianymi pozycjami gwiazd i *Firmamentum Sobiescianum*.

W kręgu Heweliusza pozostawał lekarz miejski **Izrael Conradt** (1634–1715), który jako pierwszy w świecie opisał przechłodzenie cieczy. Inny lekarz **Joachim Oelhaf** (1570–1630) dokonał w Gdańsku pierwszej publicznej sekcji zwłok w Europie Środkowej. **Jan Schmiedt** (1624–1690) jako trzeci w świecie stosował tutaj zastrzyki dożylne, a lekarz i astronom **Mateusz Wolf** (1724–1784) już w roku 1776 szczepił w Gdańsku ospę.

Wróćmy do fizyki. Gdańszczanin **Daniel Gabriel Fahrenheit** (1686–1736), czynny głównie w Holandii, zasłynął jako twórca pierwszych rzetelnych termometrów (od

Jak w innych miastach pływają

(dokończenie ze str. 9)

niż ma cała polska „biała flota"! Ale dość opisów. Odpowiedzmy na zasadnicze pytanie: ile to kosztuje? Odpowiedź jest prosta: na tym się zarabia! Oczywiście najpierw trzeba kupić lub wziąć w leasing odpowiednie pojazdy. Przekonanie o wysokim koszcie tego rodzaju jednostek rzecznych jest błędne. W Wielkiej Brytanii nowa „łódź kanałowa" kosztuje od 30 do 130 tysięcy funtów. Za używaną płaci się przeciętnie około 40 tysięcy. A oto oferta dla Gdańska: francuska stocznia *Haute Seine* oferuje eleganckie *Bateau Promenade* na 75 pasażerów, napędzane przez 145-konny silnik turbinowy Iveco. Zbudowany w 1985 r. stateczek ma stalowy kadłub i stalową przeszkloną nadbudowę. Rozmiary: 26 m długości na 3,15 szerokości, wysokość 2,8 m, zanurzenie 45 cm (!). To cudo, idealnie nadające się na tramwaj wodny, kosztuje 75 tysięcy euro czyli wedle aktualnego kursu około 250 tysięcy złotych – 50 razy mniej niż budowa kładki na Ołowiankę. Widać tu jak na dłoni, jakim kosztownym nonsensem byłaby ta kładka!

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

1708 r.), które napełniał alkoholem lub rtęcią (od 1713), a także skali termometrycznej (od 1717), do dziś stosowanej w USA. Za zero przyjął najniższą temperaturę, zaobserwowaną w Gdańsku w 1709 roku, odpowiadającą –17 stopni późniejszej skali Celsjusza. Przed rokiem 1723 odkrył zależność punktu wrzenia cieczy od ciśnienia. W tym samym roku, dodając do wody soli morskiej, podwyższył temperaturę wrzenia z 208 do 232 stopni swojej skali. Oba zjawiska wyjaśnił na gruncie teorii cząsteczkowej. Fahrenheit był także pionierem fizyki niskich temperatur: w 1729 r. osiągnął za pomocą mieszaniny oziębiającej rekordową wówczas temperaturę – 40°. Do innych jego wynalazków należały termometry lekarskie, które sprzedawał po florenie za sztukę, oraz pompa odśrodkowa do czyszczenia kanałów, na którą uzyskał patent. Muzeum w Groningen posiada sporządzony przez niego doskonały model oka. Także i jego *The Royal Society* uhonorowała członkowstwem. Mimo tych osiągnięć żył i umarł w biedzie – nie stać go było nawet na portret.

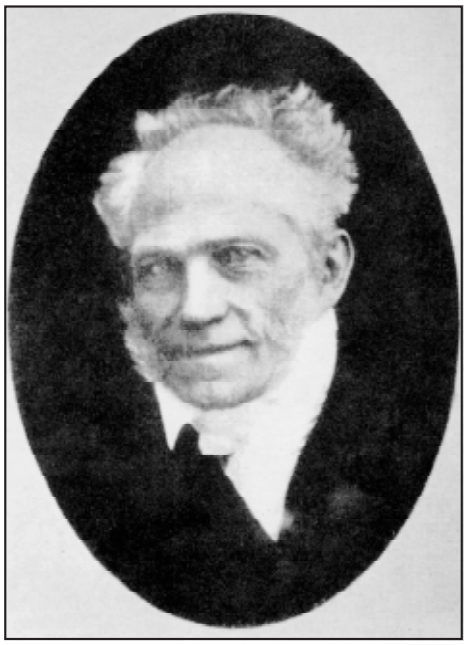

Artur Schopenhauer

Do pionierów światowej fizyki trzeba również zaliczyć uczonego burmistrza **Daniela Gralatha** (1708–1767), który jako pierwszy wyjaśnił działanie i zestawił baterię prototypów kondensatorów (tzw. butelek lejdejskich). Gralath mierzył także jako pierwszy siły przyciągania elektrostatycznego. Gdyby opisał wzorem swoje wyniki, uczylibyśmy się dzisiaj prawa Gralatha zamiast Coulomba! W roku 1742 założył pierwsze w Polsce i drugie w świecie Towarzystwo Fizyki Doświadczalnej (inaczej Towarzystwo Przyrodnicze). Członkami tego towarzystwa byli później m.in. Alexander von Humboldt, Augustin Fresnel i Dominique Arago.

Gdański członek Towarzystwa **Henryk Kühn** (1690–1769) skonstruował prototyp wagi analitycznej i jako pierwszy zaproponował geometryczną interpretację liczb zespolonych. Poza Towarzystwem działał **Gotfryd Lengnich** (1689–1774) – znakomity historyk, prof. Gimnazjum Akademickiego, wychowawca i nauczyciel Stanisława Augusta Poniatowskiego. Od 1718 r. wydawał czasopismo „Biblioteka Polska" (*Polnische Bibliothek*) poświęcone historii Polski (pierwsze czasopismo naukowe w Polsce). Jako miejsce wydania podał „*Tannenberg* (Stębark), *gdzie Władysław Jagiełło pobił Krzyżaków*". Postawił sobie za cel „*dzieje Ojczyzny oczyścić z oczywistych kłamstw i przedstawić w prawdziwym świetle*". Był współzałożycielem pierwszego w Polsce towarzystwa naukowego *Societas Litteraria* (w 1720 r.), autorem wybitnych dzieł z dziedziny prawa publicznego Polski, Prus i Gdańska. W 1740 r. napisał podręcznik historii Polski, wydał też z rękopisów kroniki Galla i Kadłubka. Z osiemnastowiecznych gdańskich uczonych światowego wymiaru wymienimy jeszcze botanika **Jakuba Teodora Kleina** (1685–1759), który stworzył niezależną od Linneusza systematykę zoologiczną, oraz przyrodników **Jana Rajnolda Forstera** (1729–1798) i jego syna **Jana Jerzego Forstera** (1754–1794), którzy wzięli udział w drugiej ekspedycji Jamesa Cooka. Młodszy z nich wykładał na Uniwersytecie Wileńskim i na ponad 70 lat przed Darwinem głosił teorię ewolucji gatunków.

Największą sławą wśród dawnych gdańskich uczonych cieszy się do dziś wielki filozof **Artur Schopenhauer** (1788–1860). Większość życia spędził poza Gdańskiem, który jednak wywarł pewien wpływ na klimat jego prac. Jego światopogląd, wyrażony najpełniej w fundamentalnej pracy *Świat jako wola i wyobrażenie*, święcił największe triumfy – także w Polsce – na przełomie XIX i XX wieku.

Z bliższych naszym czasom uczonych należy wymienić m.in. twórcę nowoczesnej ochrony przyrody **Hugona Conwentza** (1855–1922), który był przez wiele lat dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Zielonej Bramie, oraz profesorów założonej w 1904 r. Politechniki Gdańskiej: matematyka **Hansa Mangoldta** (1854–1925), fizyków **Waltera Kossela** (1888–1956) i **Carla Ramsauera** (1879–1955) oraz biochemika **Adolfa Butenandta** (1903–1995), który za przeprowadzoną w Gdańsku syntezę hormonów uzyskał w 1939 r. nagrodę Nobla.

Daniel Gralath Starszy (J. Wessel)

W związku z obchodzonym w 2004 r. stuleciem Politechniki Gdańskiej godzi się wspomnieć również o niektórych uczonych światowego formatu, którzy po wojnie organizowali w niej od nowa proces naukowy i dydaktyczny. Ich praca była równoważna trudowi tworzenia nowej uczelni. W pierwszym rzędzie dotyczy to **Maksymiliana Tytusa Hubera** (1872–1950) – autora słynnego warunku plastyczności i popularyzatora ogólnej teorii względności, **Ignacego Adamczewskiego** (1907–2000) – twórcy „Gdańskiej Szkoły Ciekłych Dielektryków" i **Arkadiusza Piekary** (1904–1989) – niezrównanego wykładowcy, odkrywcy zjawisk nieliniowych w dielektrykach, oraz **Mieczysława Wolfkego** (1883–1947) – współodkrywcy dwu odmian ciekłego helu i prekursora holografii, który jednak działał w Gdańsku bardzo krótko. Wybitnych gdańszczan współczesności jest tak wielu, że należy im poświęcić osobne opracowanie.

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

Prof. Ignacy Adamczewski i autor w 1982 r.

NASZA STOCZNIA (25)

Wczoraj i Dziś Stoczni Gdańskiej

50 lat stoczniowych wzlotów i upadków – zmiany w kierownictwie – tragiczny koncert

Zasadniczym kryterium oceny firmy są jej wyniki ekonomiczne, dlatego też trzy pierwsze lata funkcjonowania stoczni w warunkach gospodarki rynkowej poświęcono udoskonaleniu jej funkcjonowania. Zwiększenie zatrudnienia, wydajności pracy oraz wprowadzone zmiany organizacyjne, skutkowały wzrostem produkcji, co przy jednoczesnym wzroście cen statków powodowało iż obroty stoczni z każdym rokiem rosły. Najlepiej świadczą o tym przychody, które w roku 1990 wyniosły zaledwie 74 mln USD, ale już w 1994 osiągnęły 221 mln USD.

W tym tak pomyślnie rozpoczynającym się roku, pracownicy otrzymali 40 proc. akcji stoczni, i gdy wydawało się że wreszcie skończyły się wszelkie problemy zakładu, już w pierwszym półroczu wystąpiły kłopoty z finansowaniem produkcji. Bezpośrednią przyczyną rozpoczynającego się dramatu była decyzja Banku Handlowego, odmawiającego dalszego kredytowania stoczni bez gwarancji rządowych.

Reakcją Związków Zawodowych, na pogarszającą się sytuację finansową pracowników, była wizyta kilkuset stoczniowców w Warszawie, celem przedstawienia władzom centralnym swoich postulatów. W międzyczasie Rada Nadzorcza przyjęła rezygnację inż. Hansa Szyca z funkcji prezesa i dyrektora generalnego, powołując na to stanowisko jednego z długoletnich pracowników stoczni inż. Ryszarda Golucha. Nastąpiły też zmiany w Radzie Nadzorczej Stoczni, na czele której stanął prof. Jan Majewski z Uniwersytetu Gdańskiego. Nowo wybrane władze rozpoczęły prace nad kolejnym programem naprawczym stoczni, występując m.in. do sądu w Gdańsku o restrukturyzację zadłużenia wobec swoich dostawców. Zwrócono się również do Rady Ministrów z prośbą o gwarancje rządowe na finansowanie budowy dalszych statków. Długie oczekiwania na decyzje, spowodowały przerwanie robót na kilku jednostkach. Bez echa pozostawały prośby o ulgi podatkowe i zwolnienie z płacenia dywidendy. Kolejny raz okazało się że Stocznia Gdańska jest dla rządu „niechcianym dzieckiem". Niechęć ta nie ustępowała nawet w sytuacji, gdy do Dyrekcji Stoczni Gdańskiej SA zgłaszali się po latach starzy kontrahenci z zamówieniami na budowę statków, co świadczyło o dobrej renomie i zaufaniu armatorów do firmy i jej załogi.

Kontenerowiec typu B-500 „Ajama"

Mimo tak dramatycznej sytuacji finansowej w roku 1994 sprzedano armatorom zagranicznym 7 jednostek, którymi były: 4 udoskonalone chłodniowce typu B-369 „Dole America", Dole Europa", „Dole Asia" i „Dole Africa", kontenerowiec typu B-500 „Ajama", prom pasażersko-towarowy typu B-501 „Finnhansa" oraz trawler „Deprudina".

Prom ro-ro „Transeuropa" – Junior Eksportu '95

W listopadzie 1994 roku przeżyliśmy jedną z największych tragedii, jakie wydarzyły się na terenie Stoczni Gdańskiej. Był nią pożar, odbudowanej kilkanaście lat wcześniej hali sportowo-widowiskowej, który wybuchł podczas odbywającego się w niej koncertu. W wyniku pożaru śmierć poniosło 7 osób, a wiele doznało ciężkich poparzeń.

Chlodniowiec B-369 „Dole Africa"

Z początkiem roku 1995 zatwierdzono i przyjęto do realizacji „Program naprawczy stoczni na lata 1995–1998". W programie ujęto główne cele i sposoby osiągnięcia trwałej zyskowności i efektywności produkcji oraz wydajności pracy. Równocześnie postanowiono sprzedać lub wynająć 1/3 powierzchni terenu stoczni, ośrodki wypoczynkowe, hotele i ogrody działkowe. Program ten nie wzbudził entuzjazmu ponad 7300-osobowej załogi, choćby dlatego że przewidywał on zwolnienia około 300 pracowników, aby w ich miejsce przyjąć 600 spawaczy i monterów. O programie rozmawiano również na zebraniu delegatów Regionu Gdańskiego „Solidarności" w stoczniowej Sali BHP z udziałem Prezydenta RP Lecha Wałęsy, któremu delegaci ze stoczni wręczyli specjalne sprawozdanie o sytuacji finansowej i organizacyjnej zakładu i załogi.

Wydarzeniem tego roku był jubileusz 50-lecia rozpoczęcia działalności produkcyjnej Stoczni, która odbudowana z wojennych zniszczeń jako pierwsza w kraju rozpoczęła budowę statków pełnomorskich. W ciągu 50 lat stoczniowe pochylnie i nabrzeża wyposażeniowe opuściły 963 statki. W okresie tym stocznia była miejscem pracy dla 113 tysięcy pracowników.

W roku 1995 Stocznia Gdańska SA sprzedała 6 okazałych statków. Były to: kontenerowce typu B-191 „Cape Natal" i „Masovia", chłodniowiec typu B-508 „Pierre Doux", promy pasażersko-towarowe typu B-501 „Finnpartner", „Finntrader" i „Transeuropa", który został uznany przez międzynarodowych ekspertów jako „Junior Eksportu '95".

Mieczysław Wasiewicz

„FILIA GDAŃSKA" W PRZEDEDNIU OTWARCIA

I książki mają swoje losy...

Dość często słyszymy albo czytamy łacińskie powiedzenie: „Habent sua fat libelli", tj. właśnie dzisiejsze tytułowe stwierdzenie „I książki mają swoje losy". Warto jednak pamiętać, że to tylko połowa zdania... Całe brzmi: **„Pro captu lectoris habent sua fata libelli"**. Znaczy to ni mniej, ni więcej, iż los książek zależy od pojętności czytelnika. Inaczej mówiąc – trudno przewidzieć, która książka przemówi do jego wyobraźni (Terentianus Maurus w: *De litteris, de sillabis et metris.*)[1]. Wspominam niektóre spotkania z Autorami oraz moje rozmowy z Czytelnikami. Padają wtedy często pytania o te czy inne tytuły... Czemu jedne są wznawiane, a inne nie... Dlaczego jedne książki stają się bestsellerami, inne zaś przechodzą niezauważone. Wracają pytania, jak można ponownie przeczytać książkę, którą pamięta się z dzieciństwa albo młodości. Przeczytało się kiedyś – i koniecznie chciałoby się przypomnieć. Jak ją zdobyć? Państwo już się oczywiście domyślają. Od tego przecież są Biblioteki, do nich powinniśmy się udać.

Miesiąc temu, w czwartym tegorocznym numerze **„Naszego Gdańska"** pisałem państwu o planach i zamierzeniach **„Filii Gdańskiej"** Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki publicznej im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Kończyłem uwagą o jej pustych półkach. Dziś te półki zapełnione są przeszło trzema tysiącami książek. Nadal też trwają i będą trwały zakupy kolejnych. Przypominam, że „Filia Gdańska" będzie wypożyczalnią. Każdy zainteresowany będzie mógł nie tylko skorzystać ze zbiorów na miejscu, ale wypożyczyć książki do domu. Tak więc niektóre pozycje powinny występować w wielu egzemplarzach. Tu pojawia się problem – jak zdobyć te, wydane kilka czy kilkanaście lat temu?

Pakując książki w Czytelni na Targu Rakowym, potem ustawiając tomy na nowym miejscu przeżyłem wiele niezwykłych chwil. Pisząc te słowa – zastanawiam się, które książki państwu przypomnieć czy przedstawić. Jakiś czas temu wspomniałem, że nie będę koncentrował się tylko na nowościach, a tym bardziej na książkach z głównego nurtu wydawniczego. Na poznanie takich pozycji jest wiele sposobów, z najprostszym: wizytą w pierwszej z brzegi księgarni na czele. Miłośnikom Gdańska opowiadam na tych łamach o lekturach dotyczących naszego miasta. Ponieważ też zawsze podkreślam to, że w Bibliotece każdy znajdzie coś dla siebie, dziś pragnę wspomnieć o kilku pozycjach – zupełnie różnych.

Niedawno minęła trzecia już rocznica śmierci Karola Wojtyły, Papieża Polaka. Patrzę na książkę **Praca, godność i solidarność w nauczaniu Jana Pawła II. Spotkania z „*Solidarnością*"** (Gdańsk: Pomorski Instytut Demokratyczny, 2006). I – jak już nieraz pisałem, ta książka pociąga niejako za sobą kolejne – zarówno te o Janie Pawle jak i o „Solidarności". Ot, choćby **Nie ma solidarności bez miłości** (Jan Paweł II, fot. Arturo Mari, wybór tekstów i współpraca red. Jolanta Sosnowska; Kraków: „Biały Kruk", 2005).

Pielgrzymki Papieża. Z nimi zawsze kojarzą się wspaniałe ołtarze... Chyba każdy wspomina okręt–ołtarz, który stanął na Zaspie. Autorem tego dzieł był Marian Kołodziej. Więcej o twórczości i życiu tego artysty dowiemy się z książki (a właściwie potężnej księgi) **Pod kreską. Mariana kołodzieja portret własny**. (red. Elżbieta Pękała; komentarz do rys. Tadeusz Skutnik, Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury, 2005).

Gdańsk, oprócz „Solidarności" – kojarzy się jeszcze na świecie z wybuchem II wojny światowej. Do 1939 roku gród nad Motławą miał statut Wolnego Miasta. Czy wiecie Państwo, że NSDAP – partia Hitlera, niewiele znaczyła w Gdańsku? W wyborach do Volkstagu w 1927 roku zdobyła jeden mandat. Wszystko zmieniło się z chwilą przybycia do Gdańska Alberta Forstera, który pokierował nazistami. Miał wówczas zaledwie 28 lat. Biografię tego zbrodniarza napisał Dieter Schenk. Pozycja ta nosi tytuł: **Albert Forster – gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich (**przeł. i przypisami opatrzyli Wanda Tycner i Janusz Tycner: przedmowa do wyd. pol. Witold Kulesza. Gdańsk: „Polnord-Oskar", 2002). Warto pamiętać, że Dieter Schenk został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP oraz Medalem Zasługi św. Wojciecha. Otrzymał je za książkę **Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego** (słowo wstępne Horst Ehmke; przeł. i przypisami opatrzyli Wanda Tycner i Janusz Tycner. Gdańsk: „Polnord-Oskar", 1999).

Kolejna książka to już nie biografia, lecz wspomnienia. **Cześć, starenia! Wspomnienia o Zbyszku Cybulskim** (zebrała i oprac. Mariola Pryzwan, Warszawa: Państ. Instytut Wydawniczy, 2007) to relacje ludzi o wspaniałym aktorze, człowieku – legendzie. Był współtwórcą wybrzeżowego Studenckiego Teatrzyku Bim-Bom. Jako aktor – to przede wszystkim Maciek Chełmnicki w „Popiele i diamencie" Andrzeja Wajdy. Ale też odtwórca postaci Jacka w filmie „Do widzenia, do jutra" (z niezapomnianymi obrazami Gdańska, z Kościołem Mariackim pozbawionym stropu).

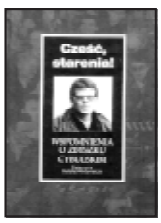

Na koniec dwie pozycje bardzo nowe, już beletrystyczne. **Pokaz prozy** (Kraków: Wydaw. Literackie, 2007) to dwanaście opowiadań współczesnych pisarzy polskich. Obok Stanisława Barańczaka, Jerzego Pilcha, Olgi Tokarczuk i Adama Zagajewskiego znajdziemy tam utwory Stefana Chwina oraz Pawła Huelle.

I wreszcie **Aleja samobójców**. Autorzy Marek Krajewski i Mariusz Czubaj (Warszawa: „W. A. B.", 2008). Znakomity, być może najlepszy autor kryminałów (zarówno zdaniem krytyków, jak i czytelników) umieścił akcję swego utworu tuż pod Gdańskiem, w domu seniora „Eden".

Wszystkie te książki znajdziecie Państwo w Filii Gdańskiej. Jak wielokrotnie powtarzam – Filia dopiero zaczyna działalność, zbiory będą się powiększać. I tu pozwalam sobie wystosować

Apel do wszystkich miłośników tradycji, historii, kultury

My, bibliotekarze, uzupełniamy zbiory, dokupujemy nowe pozycje... Ale nie jesteśmy w stanie znaleźć, dokupić tych wydanych kilka, kilkanaście lat temu. Dlatego te posiadane w jednym egzemplarzu będziemy mogli udostępniać tylko na miejscu. Myślę, że w Państwa bibliotekach domowych macie książki, które dla Was spełniły już swe zadanie, do których nie musicie wracać. Jeśli chcielibyście, by zapoznali się z nimi inni Czytelnicy, to proszę, przekażcie je do Filii Gdańskiej. Kontakt w tej sprawie pod numerem telefonu **(058) 301-03-62** lub pocztą elektroniczną:

filia_gdanska@wbpg.org.pl oraz
walczak_zbigniew@wbpg.org.pl

Pod tym samym telefonem i adresami czekamy też na Państwa uwagi i sugestie, dotyczące funkcjonowania Filii, na pomysły dotyczące jej programu i działalności.

Już wkrótce – otwarcie. Serdecznie zapraszam na Mariacką 42.

ZBIGNIEW WALCZAK

[1] Za Słownikiem wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych Władysława Kopalińskiego. http://www.slownik-online.pl/kopalinski (dostęp 28.04.2008 r.)

POD PATRONATEM MINISTERSTWA INFRASTRUKTURY

PIERWSZY KROK W DOBRYM KIERUNKU

Coraz bardziej zatłoczone drogi lądowe, zanieczyszczone środowisko, hałas, a także wzrastająca liczba wypadków drogowych i ponoszone z tego powodu koszty – to niektóre z ważniejszych problemów nie tylko polskiej ale również europejskiej polityki transportowej. Dobrze się stało, że władze samorządowe sąsiadujących ze sobą województw, pomorskiego i warmińsko-mazurskiego zrobiły pierwszy krok w kierunku reanimowania żeglugi śródlądowej na drogach wodnych regionu. Nad tym jak tego dokonać zastanawiano się na konferencji pod nazwą „Rewitalizacja Gospodarcza Obszaru Delty Wisły Poprzez Rozwój Żeglugi Śródlądowej", która odbyła się 21 kwietnia br. w Sali Wety Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku.

Opracowanie Programu Rewitalizacji, to wynik pracy zespołu, w którym uczestniczyli pracownicy z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu im. Emanuela Kanta w Kaliningradzie, Politechniki Gdańskiej, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Elblągu, Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Starym Polu, Departamentu Gospodarki Wodnej Ministerstwa Środowiska, Zarządów Gospodarki Wodnej, Melioracji i Urządzeń Wodnych z Gdańska i Elbląga, a także organów samorządowych i samodzielnych ekspertów. Praca odbywała się w trzech zespołach roboczych, których koordynatorami byli Ewa Szymańska, Bogusław Ronżewski i Wacław Kasprzykowski. Poszczególne zespoły zajęły się: gospodarką, w tym rolnictwem, przemysłem i usługami, zabezpieczeniami przeciwpowodziowymi, melioracją dróg wodnych, infrastrukturą, ładem przestrzennym oraz ochroną środowiska. Koordynatorem całości prac był prof. Piotr Kowalik.

Z wielkim zainteresowaniem obecni na konferencji wysłuchali fachowych wystąpień ludzi nauki i oddanych sprawie praktyków, którzy z zapałem omawiali poszczególne zagadnienia. Wcześniej uczestników konferencji i zaproszonych gości z Marszałkiem Senatu RP Bogdanem Borusowiczem i Wojewodą Pomorskim Romanem Zaborowskim na czele, powitał pełnomocnik Marszałka Województwa Pomorskiego ds. rozwoju gospodarczego dróg wodnych Zbigniew Ptak.

Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Kozłowski przedstawił politykę Samorządu Województwa Pomorskiego w zakresie gospodarczego wykorzystania potencjału śródlądowych dróg wodnych Pomorza, a przede wszystkim Żuław. Zaś Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jacek Protas zaprezentował wizję portów nad Zalewem Wiślanym, jako okna na świat Warmii i Mazur.

Na zdjęciu (od lewej): prof. Piotr Kowalik, Jan Kozłowski, Anna Wypych-Namiotko i Jacek Protas

Z uwagą wysłuchaliśmy też wystąpienia Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Infrastruktury Anny Wypych-Namiotko, o możliwości ratyfikacji przez Polskę „Porozumienia AGN – Europejskiego Porozumienia w sprawie Wielkich Dróg Żeglugowych o międzynarodowym znaczeniu", szansach rozwoju żeglugi śródlądowej na Międzynarodowej Drodze Wodnej E-70 na obszarze Polski, oraz promocji i rozwoju wodnego transportu śródlądowego, jako alternatywy wobec transportu drogowego i kolejowego, w tym odciążenia transportowego obszarów metropolitarnych i portów morskich.

W kolejnych wystąpieniach poruszano m.in. tematykę rewitalizacji gospodarczej Delty Wisły i Zalewu Wiślanego, możliwości rozwoju dróg wodnych i portów rzecznych w regionie oraz koncepcję statków pasażerskich i towarowych nowej generacji dla komunikacji wodnymi drogami śródlądowymi. Autorami tych referatów byli profesorowie Politechniki Gdańskiej prof. dr hab. inż. Piotr Kowalik, prof. dr hab. inż. Adam Bolt i prof. dr hab. inż. Krysztof Rosochowicz.

Prof. dr hab. Krystyna Wojewódzka-Król z Uniwersytetu Gdańskiego omówiła współczesne tendencje rozwoju śródlądowego transportu wodnego. Natomiast Prof. dr hab. Jan Ożdziński z AWFiS przedstawił znaczenie szlaków wodnych dla rozwoju turystyki w Delcie Wisły i Zalewie Wiślanym.

Z najnowszymi nowoczesnymi metodami badawczymi w projektowaniu statków żeglugi śródlądowej i kabotażowej zapoznał zebranych dr inż. Leszek Wilczyński z Centrum Techniki Okrętowej SA.

Prezes Spółki „Porty Żeglugi Bydgoskiej" Edward Ossowski mówił o możliwościach i stanie technicznym portów żeglugi śródlądowej i kabotażowej.

Wsparcie i pomoc publiczna dla rewitalizacja żeglugi śródlądowej w Unii Europejskiej była tematem wystąpienia mgr inż. Mirosława Rybczyńskiego.

Uczestnicy konferencji i zaproszeni goście

W wyniku analizy omawianych zagadnień uczestnicy konferencji przyjęli następujące stanowisko:

- Samorządy obu województw będą kontynuować działania przyśpieszające rozwój gospodarczy Delty Wisły i rewitalizację infrastruktury Międzynarodowej Drogi Wodnej E-70.
- Deklarują własną aktywność i oczekują podobnej aktywności od instytucji państwa przy pokonywaniu wszelkich barier utrudniających dotarcie turystów i inwestorów z obszaru Polski, Rosji i Niemiec na obszar Delty Wisły.
- Stwierdzają, że dla realizacji przyspieszonego rozwoju sieci dróg wodnych Delty Wisły niezbędnym będzie wykreowanie wspólnego systemu edukacji, informacji i promocji tego obszaru.
- Wszelkie działania gospodarcze w obszarze ujścia Wisły oraz rozbudowa infrastruktury powinny być dokonywane w oparciu o zasady zrównoważonego rozwoju i dbałość o bezpieczeństwo żeglugi.
- Rewitalizację dróg wodnych osiągnie się jedynie poprzez wsparcie działań województwa i aktywność Rządu RP oraz wsparcie środkami finansowymi Unii Europejskiej.
- Nie ma obecnie uzasadnienia do dalszego pozostawania Regionalnych Zarządów Dróg Wodnych w kompetencjach Ministra Środowiska. Aktywność RZDW powinna być realizowana w obrębie administracji rządowej zajmującej się gospodarką.
- Obszar Zalewu Wiślanego jest historycznie miejscem aktywnej działalności gospodarczej i turystycznej. Deklarujemy stanowczą wolę usunięcia wszelkich barier, które dzisiaj uniemożliwiają gospodarczy rozwój gmin w obszarze Zalewu Wiślanego.
- Samorządy województw będą dążyły do podniesienia jakości życia mieszkańców gmin, w których rejonie nastąpi w przyszłości znaczne zwiększenie natężenia ruchu turystycznego i towarowego wokół dróg wodnych.
- Planowany rozwój komunikacji i transportu wodnego musi się dokonać dzięki wprowadzeniu specjalnych regulacji prawnych i ekonomicznych (np. paliwo bez VAT, preferencje inwestycyjne).
- Istniejący potencjał regionu w dziedzinie budownictwa okrętowego należy wykorzystać do budowy nowoczesnych statków śródlądowych dostosowanych do istniejących parametrów dróg wodnych.
- Wykorzystanie transportowe i turystyczne Dolnej Wisły, to obecnie warunek niezbędny dla dalszego pomyślnego rozwoju regionu. Niezbędna jest szybka decyzja o przystosowaniu, w pierwszej kolejności, dolnego odcinka Wisły do funkcji transportowych.

Mieczysław Wasiewicz

Gdynia, Gdańsk Oliwa, Sopot...

Inwestycje Szybkiej Kolei Miejskiej w TRÓJMIEŚCIE

Zmierza ku końcowi jedna z największych inwestycji kolejowych w Trójmieście – modernizacja peronu SKM w Gdyni Głównej. Prace torowe potrwają jeszcze do końca maja. Peron, po remoncie zostanie oddany do użytku 31 lipca br. Całe przedsięwzięcie, finansowane przez Spółkę, będzie kosztować ok. 8 mln zł.

Peron SKM ostatni raz był remontowany przed 30 laty. Modernizacja tego ważnego elementu infrastruktury SKM stała się koniecznością. Peron nie spełniał już wielu standardów technicznych, estetycznych i oczekiwanego przez podróżnych komfortu.

W ramach inwestycji przebudowana zostanie cała infrastruktura. Strome i niewygodne schody prowadzące od holu Dworca Głównego na peron, zostały zastąpione pochylnią, umożliwiającą swobodne przemieszczanie się osób z dysfunkcją ruchową. Natomiast od strony Dworca Podmiejskiego zostanie zamontowana winda.

Przeprojektowany peron, wyróżnia się nowym profilem krawędzi i poprawioną geometrią torów. Łagodne łuki pozwalają na zmniejszenie odległości wagonów od krawędzi peronowej co znacznie zwiększyło bezpieczeństwo podróżnych podczas wsiadania i wysiadania z pociągu. Jego wydłużenie umożliwi operowanie dłuższymi składami, co ma istotne znaczenie podczas dobowych szczytów przewozowych. Peron zostanie pokryty nową nawierzchnią z barwionych płytek betonowych, a na całej długości stanie wiata. Małą architekturę uzupełni nowoczesne oświetlenie, kosze na śmieci, ławki dla oczekujących podróżnych. Zupełnym novum będą oświetlone, z zamontowanymi grzałkami elektrycznymi, gabloty informacyjne dla pasażerów. Na peronie zostanie zainstalowany, własny SKM, system zapowiadania przez megafony, planowane są ekrany ciekłokrystaliczne, na których będą wyświetlane bieżące informacje o pociągach, godziny przyjazdów i odjazdów oraz, w celu ciągłej ochrony peronu i podróżnych, rozbudowany zostanie system monitoringu. Tam też staną automaty biletowe, o których z uznaniem wypowiedzieli się pasażerowie.

Lecz to nie jedyna, przewidziana na rok 2008 inwestycja remontowa. W IV kwartale poddany będzie modernizacji peron na stacji Gdańsk Oliwa. Zakończono rozbudowę wiaty na przystanku Gdańsk Politechnika. 30 kwietnia nastąpiło otwarcie kopert przetargowych na dwuetapowe opracowanie koncepcji modernizacji przystanków Sopot Kamienny Potok, Sopot Wyścigi i peronu SKM na stacji Sopot.

Zbliża się koniec I etapu budowy DCS (Dyspozytorskie Centrum Sterowania). W opracowaniu są następne przedsięwzięcia SKM związane z wymianą i modernizacją taboru i remontem pozostałych przystanków. Więcej o planach SKM w czerwcowym wydaniu „Naszego Gdańska".

Leopold Naskręt

Fot. Magda Lipska

Fot. Magda Lipska

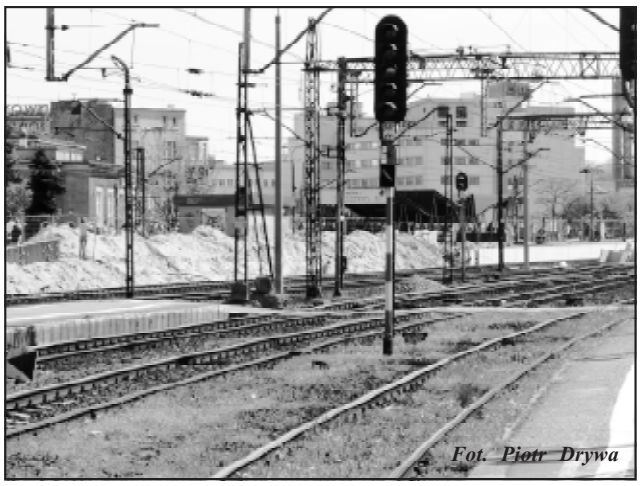
Fot. Piotr Drywa

Fot. Magda Lipska

KOCIEWIACY POTRAFIĄ SIĘ BAWIĆ

Na swoim XI spotkaniu trójmiejscy Kociewiacy, członkowie Trójmiejskiego Klubu Kociewiaków i jego sympatycy, przybyli do restauracji „Turbot" w podziemiach Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku nader licznie. Liczące 50 miejsc siedzących gotyckie wnętrze pękało tym razem w szwach. Mimo limitowania wysyłanych indywidualnie zaproszeń frekwencja przekroczyła oczekiwania. Świadczy to o prężności środowiska garnącego się do wysłuchania zaproszonych w dniu 2 marca br. prelegentów w osobach: prof. Marii Pająkowskiej-Kensik, Macieja Krasińskiego, Krzysztofa Kowalkowskiego, Kamili Thiel-Ornas i Grzegorza Walkowskiego, mających tak wiele do powiedzenia na temat swej małej ojczyzny – Kociewia. Jak zawsze, tak i tym razem, obok ekspozycji haftu kociewskiego pań: Katarzyny Nowak i Marii Leszman, swoje rękodzieła – rzeźby w drewnie – prezentował twórca ludowy – Stanisław Śliwiński z Wrzeszcza, a Wanda Kołucka wydawnictwa Kociewskiego Kantoru Edytorskiego w Tczewie. Atmosferę zabawy ludowej potęgował występ Kapeli Kociewskiej – z wiadomych względów w mini składzie – pod kierownictwem Grzegorza Ollera i z przyśpiewkami pełnej temperamentu Mirosławy Moller. Magnesem przyciągającym do stołu biesiadnego, podrażniającego swym wystrojem i zapachem oczy i powonienie gości, były wypieki z cukierni Eugeniusza Lipińskiego z Wrzeszcza z ul. Słowackiego 53 oraz wyroby Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Starogardzie gdańskim, której w iście menedżerskim stylu, a zarazem z kobiecym urokiem prezesuje Beata Owruszko. Witający gości, a szacuje się, że populacja ludności w Trójmieście składa się w 20% z przybyszy mających swe korzenie na Kociewiu, cytował znany wiersz w gwarze kociewskiej:

Chto sia na Kociewiu urodził
Do kościołów i szkołów tamój chodził,
Choc by był Dalek wew świat precz wyjechany
Tan zawdi rad nazatki do nas przyjdzie, jak do mamy

Niżej podpisany zaprasza P. T. czytelników już dziś na XII spotkanie w połowie czerwca br. do restauracji Turbot przy ul. Korzennej 33/35 w Gdańsku

Hubert Pobłocki
Prezes Trójmiejskiego Klubu Kociewiaków

Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Pomorskiego Zrzeszenia LZS

Tego typu zjazdy są zawsze okazją do podsumowania działalności organizacyjnej i sportowej za minioną kadencję. W wielkim sporcie wyczynowym (zawodowym) mniej się co prawda słyszy o LZS, jego zawodnikach, zespołach, super wynikach bo przecież to nie finansowa potęga. Wczytując się dokładniej w zjazdowe sprawozdania zwłaszcza z roku 2007 naprawdę trudno nie wygłosić pochwał pod adresem tej organizacji. 536 działających tzw. ogniw sportowych na terenie Województwa Pomorskiego to naprawdę imponująca liczba. Grupują one w sumie 22 569 członków. Tutaj znowu pytanie? Jaka organizacja może się poszczycić taką liczbą ludzi mających kontakt z różnymi formami oddziaływań sportowych? W tej potężnej grupie jest aż 17 706 osób w wieku do 18 lat. Działa przy tym 67 klubów sportowych ukierunkowanych w mniejszym lub większym stopniu na wyczyn. W podsumowaniu wypada dodać, że LZS zorganizowały 6199 imprez sportowych w ciągu tylko jednego roku! Brało w nich udział aż 155 489 uczestników. Wprost wierzyć się nie chce, że tyle można było dla ogółu mieszkańców województwa zdziałać. Nie zapomniano przy tym i o turystyce. Ogółem imprez turystycznych odbyło się w 2007 roku 652 z udziałem 11482 uczestników. Jeżeli ktokolwiek potrafi docenić rolę sportu masowego to trzeba jedynie przyklasnąć tak wielkiemu zbiorowemu wysiłkowi działaczy LZS na różnych szczeblach i w różnych ogniwach. To jest naprawdę coś dla przeciętnego szarego obywatela. W systemie rozgrywek polskich związków sportowych (a więc w wyczynie) uczestniczy aż 172 zespoły piłki nożnej i 5 zespołów piłki ręcznej. W sportach indywidualnych łącznie 23 kluby. Przoduje tutaj lekka atletyka, tenis stołowy i jeździectwo. O ich poziomie może świadczyć w łącznym podsumowaniu 35 medali w Mistrzostwach Polski, w tym aż 5 złotych. O dziwo są wśród nich i brązowi medaliści mistrzostw świata w kajakarstwie – Wojciech Tyszyński i Paweł Baraszkiewicz ze Sztumu. A więc na tym najwyższym pułapie sportowym również zaznacza LZS swoją obecność chociaż przeznaczane na ten cel środki finansowe nijak się mają do pierwszego lepszego klubu sportowego, gdzie finansowanie jest wielokrotnie wyższe.

Rozpoczęcie zjazdu LZS

Prezydium Zjazdu LZS

Zarząd Pomorskiego Zrzeszenia LZS w ramach sportu wyczynowego stać jedynie na dofinansowanie 7 klubów LZS działających na terenie województwa. Przydałby się przynajmniej drugie tyle w podsumowaniu tego jak Pomorskie Zrzeszenie LZS działa. Jak to się więc dzieje, że w LZS tyle pożytecznych i ciekawych rzeczy się organizuje? Po prostu pracuje tutaj społecznie potężna i prężna grupa prawdziwych działaczy sportowych. Nazwiska: Józefa Podgórskiego, Wiesława Szczodrowskiego, Stanisława Kuczyńskiego, Henryka Burczyka, Mirosława Beggera, czy Mariusza Szmidka są w LZS dobrze znane. Z okazji Zjazdu ogłoszono także listę najpopularniejszych w sporcie i szkoleniu za rok 2007. Pierwsze miejsce zajął Wojciech Tyszyński – kajakarz ze Sztumu, drugie Edgar Pogosian – zapaśnik z Kartuz, trzecie Andżelika Cichocka – lekkoatletka z Bożego Tuchomia. Wśród trenerów pierwszy był Stanisław Kuczyński ze Sztumu, drugi Jarosław Ścigała z Bożego Tuchomia, trzeci Kazimierz Wanke z Miastka. Wyróżnień i uhonorowań w różnych kategoriach było znacznie więcej i jedynie brak miejsca nie pozwala wszystkiego dokładnie opisać. Wybrano także 23 osobową Radę Wojewódzką LZS, na której czele stanął jako przewodniczący Bogdan Dombrowski dyrektor Biura Pomorskiego Stowarzyszenia Gmin Wiejskich. Po tak udanej kadencji wypada wszystkim wybranym na następne 4 lata życzyć powodzenia i satysfakcji w dalszej pracy dla dobra LZS. Honorowymi gośćmi Zjazdu byli posłowie Jan Kulas i Stanisław Lamczyk.

Widok na salę obrad LZS

Mirosław Begger

Po 22 latach oczekiwania nareszcie jest w Gdańsku PLUS LIGA!

Piłka siatkowa była w Gdańsku zawsze sportem niezmiernie popularnym. Niemal od natychmiast licząc lata powojenne. Żeńskie drużyny Kolejarza Gdańsk, AZS-u Gdańsk czy KS Spójnia tworzyły na przemian czołówkę zespołów ligowych w Polsce. Podobnie było z męskimi zespołami KS Spójnia, AZS GKS Wybrzeże i Stoczniowca Gdańsk w I lidze męskiej. Oczekiwania i wymagania widzów siatkówki na Wybrzeżu wymuszały niejako na zawodnikach odpowiedni poziom i umiejętności. Negatywny przełom przyniosły lata siedemdziesiąte zwłaszcza jeżeli chodzi o drużyny męskie. Były to bowiem początki jeszcze starannie ukrywanego pod różnymi pretekstami sportu zawodowego. Zniknęła Spójnia, rozpadły się GKS Wybrzeże i AZS, a na placu boju pozostał jeszcze parę lat Stoczniowiec co raz bardziej zmierzający ku końcowi ligowej tabeli. Wyraźnie zabrakło wsparcia i zainteresowania ze strony lokalnych władz sportowych, politycznych (od nich wiele wtedy zależało) i zakładów pracy. Może nie do końca na 22 lata, a raczej na 18 zapanowała w wybrzeżowej siatkówce kompletna stagnacja. Pierwsze kroki, na początek na poziomie drugoligowym rozpoczął dzisiejszy działacz Czarnych Pruszcz – Adam Galiński wspólnie z prezesem KS Gedania Zdzisławem Stankiewiczem. Znaleźli się sponsorzy: Sieć 34 i Energa. Przez dwa lata trwały próby awansowania o klasę wyżej zakończone niepowodzeniami. Brakowało dobrze wyszkolonych zawodników i mimo wszystko większych nakładów finansowych. Zupełnie niespodziewanie w trzecim roku działalności znalazł się energiczny i doskonały organizator pan Kazimierz Wierzbicki były koszykarz (należy dodać, że i były siatkarz), który wzorując się na równie dobrze zorganizowanej przez siebie koszykarskiej drużynie Trefla – Prokomu Sopot przygarnął zespół z Gedanii, nadał mu mocne podstawy organizacyjne i finansowe. Drużyna zmieniła nazwę na Trefl Gdańsk. Wymieniono sporo zawodników, zaangażowano nowych trenerów, nowe kierownictwo sekcji i zespół awansował bez większych trudności do I ligi. Kolejny bieżący rok przyniósł oczekiwany i zaplanowany sukces – awans do ekstraklasy siatkarskiej Plus–ligi. Są sponsorzy, jest zainteresowanie lokalnych władz, w budowie nowa duża hala sportowa. Jednym słowem powstały warunki do osiągania najwyższych wyników sportowych. Prezes Kazimierz Wierzbicki dobrał sobie zgraną grupę energicznych młodych ludzi, którzy z powodzeniem potrafią realizować jego pomysły i wymagania. Tutaj też tkwi jedna z przyczyn sukcesu organizacyjnego i sportowego. Wprawdzie sukces ma zawsze wielu ojców, czasem nawet i za dużo. Dlatego należy przede wszystkim podkreślić wielkie zaangażowanie w sprawę młodego przecież działacza, dyrektora KS Trefl Gdańsk – Wojciecha Kubickiego i równie energicznego kierownika zespołu – Jacka Rybaka oraz także jeszcze młodego stawiającego pierwsze odważne kroki na arenach ligowych – trenera Wojciecha Kaszę i grającego drugiego trenera Marcina Drabkowskiego. Oprócz prezesa Kazimierza Wierzbickiego na nich spoczywał cały ciężar odpowiedzialności za przygotowanie zespołu. Zespół podniósł zdecydowanie swój poziom sportowy. Radykalnie zmieniła się oprawa meczów, powstał klub kibica, rozgrzewał sportową atmosferę wesoły Treflik. Zaczęły to wreszcie być widowiska sportowe przyciągające widzów. I oby tak dalej. W Plus–lidze na pewno nie będzie łatwo, zwłaszcza w pierwszym roku. Patrząc jednak na dotychczasową sprawność organizacyjną można się spodziewać, że Trefl z już osiągniętej pozycji zepchnąć się nie da i w następnym roku dostarczy swoim kibicom emocjonujących widowisk sportowych, czego serdecznie chyba wszyscy wybrzeżowi siatkarze i kibice życzą.

Drużyna Trefla

Kazimierz Wierzbicki – prezes Klubu Trefl

Wojciech Kubicki – dyrektor Klubu Trefl

Jacek Rybak – kierownik drużyny

Wojciech Kasza – I trener

Antoni Perzyna